

ELMER BOYD SMITH

POCAHONTAS



(1906)

ORYGINALNE OPOWIADANIE
WRAZ Z ILUSTRACJAMI AUTORA.

Wydawnictwo Horyzont Idei przedstawia:

E. Boyd Smith

Opowieść o Pocahontas

OPOWIEDZIANA I ZILUSTROWANA PRZEZ E. BOYDA SMITHA

(listopad 1906 r.)

Pierwsze polskie wydanie:

Wydawnictwo Horyzont Idei, Damian Tarkowski, Polskie Wydawnictwa Niezależne, Toruń 2023 r.

www.hoid.pl www.sklep.hoid.pl

Facebook.com/HORYZONTIDEI

E-mail: kontakt@hoid.pl

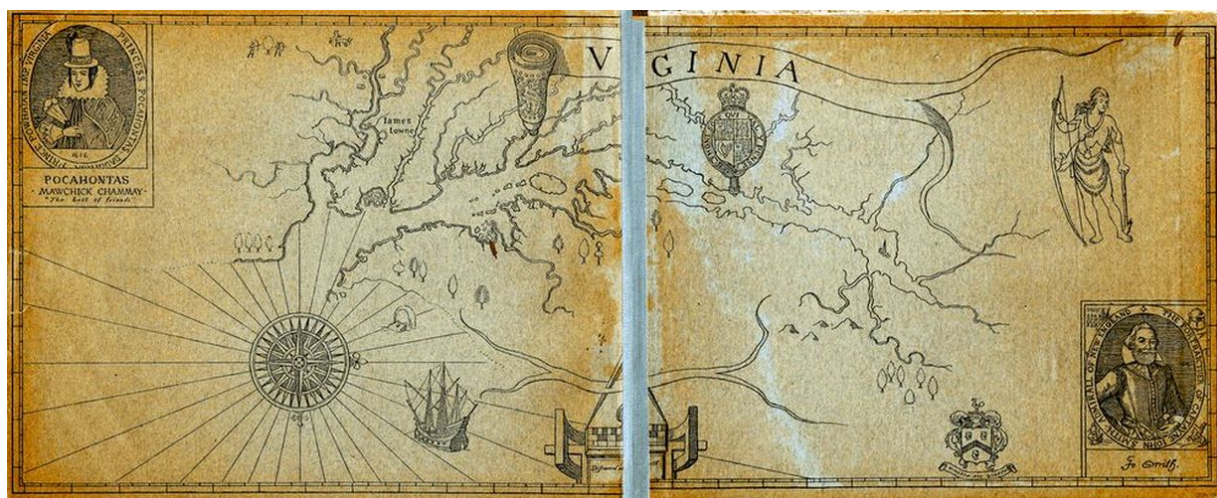
ISBN: 978-83-65185-63-1

© Damian Tarkowski, Wydawnictwo Horyzont Idei, Polskie Wydawnictwa Niezależne, Toruń 2023 r.

THE STORY of POCAHONTAS AND CAPTAIN JOHN SMITH



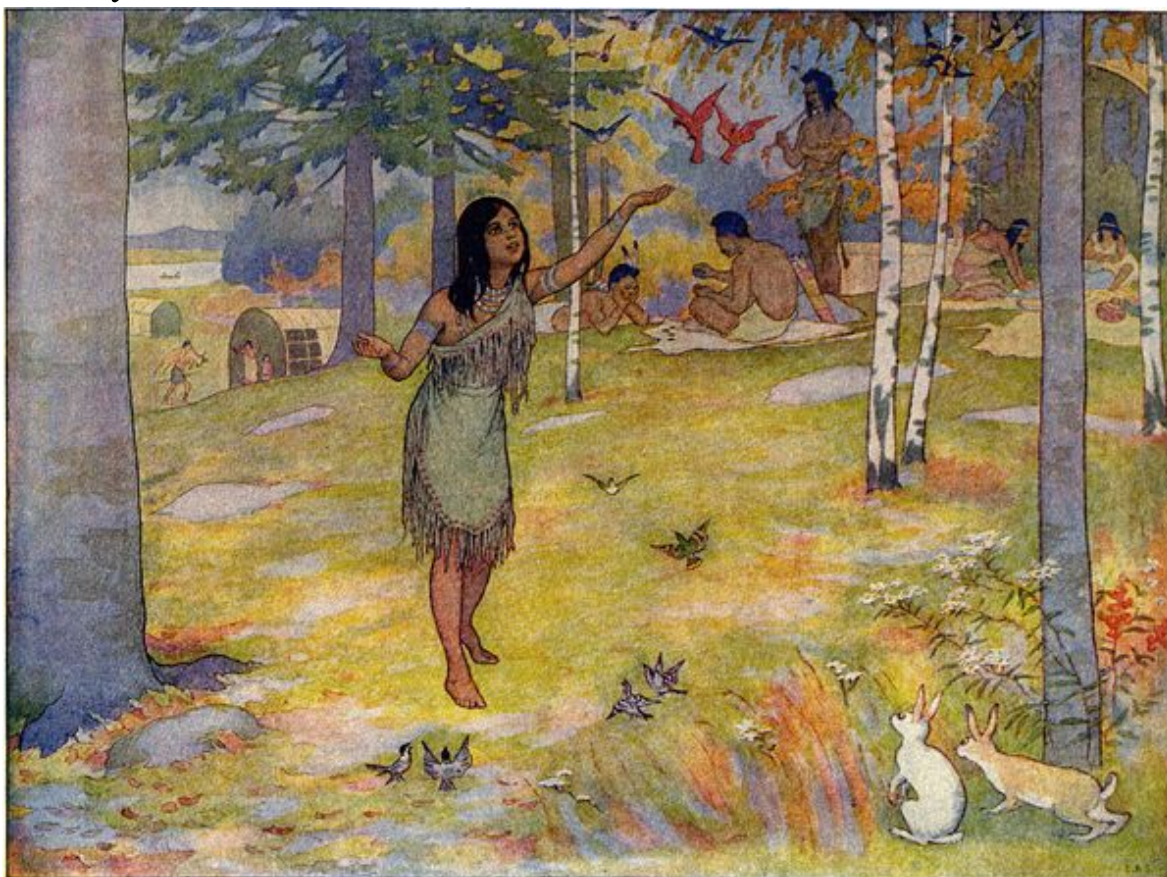
TOLD AND PICTURED BY E. BOYD SMITH





1. POCAHONTAS

Dawno, dawno temu, kiedy Indianie byli panami tych ziem, w Wirginii, w pobliżu rzeki zwanej później rzeką Świętego Jakuba, żyła mała dziewczynka, księżniczka Pocahontas, córka wielkiego wodza Powhatana. Pocahontas była ulubionym dzieckiem ojca i pupilem całego plemienia; nawet zaciekli wojownicy kochali jej rozpromienione światłem drogi. Była dzieckiem natury, a ptaki ufały jej i przylatywały na jej wezwanie. Znała ich piosenki i wiedziała, gdzie budują swoje gniazda. Wędrowała więc po lasach, poznawała naturę wszystkich dzikich stworzeń i wyrosła na pannę, która nie znała lęku.



2. JOHN SMITH

W dalekiej Anglii żył odważny młodzieniec imieniem John Smith, który marzył o bitwie i przygodzie. Choć był jeszcze chłopcem, walczył już jako żołnierz w wojnach we Francji, a później we Flandrii. I ta dwójka, mała dzika indiańska dziewczynka i wojowniczy chłopiec, teraz tak od siebie odlegli, z czasem mieli się spotkać i zostać wielkimi przyjaciółmi.

W domu w Lincolnshire, po niebezpiecznych podróżach, młodzieniec wciąż tęsknił za walką i chwałą. Wycofał się w ustronne miejsce w lesie i zamieszkał w stworzonym przez siebie obozowisku, gdzie czytał opowieści o wojnie i błędnych rycerzach, a w swoim zapale walczył z wyobrażonymi wrogami. W końcu nie mógł już znieść tego życia marzeniami i wyruszył w świat w poszukiwaniu przygód.



3. JAK KAPITAN JOHN SMITH ZDOBYŁ SVOJE OSTROGI

Podróżował przez Francję, aby dołączyć do wojsk walczących z Turkami, ale po drodze został okradziony przez fałszywych towarzyszy i zniósł wiele trudów. W końcu dotarł do Marsylii, gdzie dostał się na statek wraz z grupą pielgrzymów udających się na Wschód. Gdy nadeszła wielka burza, pielgrzymi zabobonnie obwinili go za nią i wyrzucili za burtę. Szczęśliwie udało mu się dopłynąć do małej wyspy, skąd wkrótce został uratowany przez bretoński statek. Na tym statku przebywał przez pewien czas, biorąc udział w walce morskiej z okrętem weneckim, a po zwycięstwie otrzymał część łupów.

Teraz, z pieniędzmi w kieszeni, wędrował przez Włochy, a następnie doszedł do Styrii. Tutaj wstąpił do armii cesarza Rudolfa i został mianowany kapitanem kompanii kawalerii, i dobrze się spisał.

Podczas oblężenia miasta Regal, Turcy, którzy je okupowali, wyzwali każdego kapitana spośród oblegających, aby wyszedł i walczył z jednym z ich mistrzów.

Kapitan John Smith został wybrany, by zmierzyć się z Turkiem i na polu przed miastem stoczyli walkę, w wyniku której Turek został pokonany i stracił głowę. Następnego dnia inny Turek rzucił wyzwanie zwycięzcy i również został obalony. A potem przyszedł jeszcze trzeci, którego po desperackiej walce spotkał ten sam los, co dwóch pozostałych. Za tę dzielną służbę książę Zygmunt podarował kapitanowi herb z trzema głowami Turków. I w ten sposób kapitan John Smith zdobył swoje ostrogi.

Ale potem miał mniej szczęścia, bo będąc rannym, został pojmany przez Turków i uczyniony niewolnikiem. Z czasem jednak uciekł i udał się do Rosji, skąd w końcu trafił do Anglii.



4. DZIWNE OPOWIEŚCI O DZIWNYM LUDZIE

Tymczasem Pocahontas, która wyrosła już na dwunastoletnią dziewczynkę, często z zapalem słuchała opowieści starych mężczyzn ze swego plemienia, którzy w te ciepłe wiosenne dni siadali przy ognisku i palili, opowiadając o rzeczach, które robili i widzieli dawno temu.

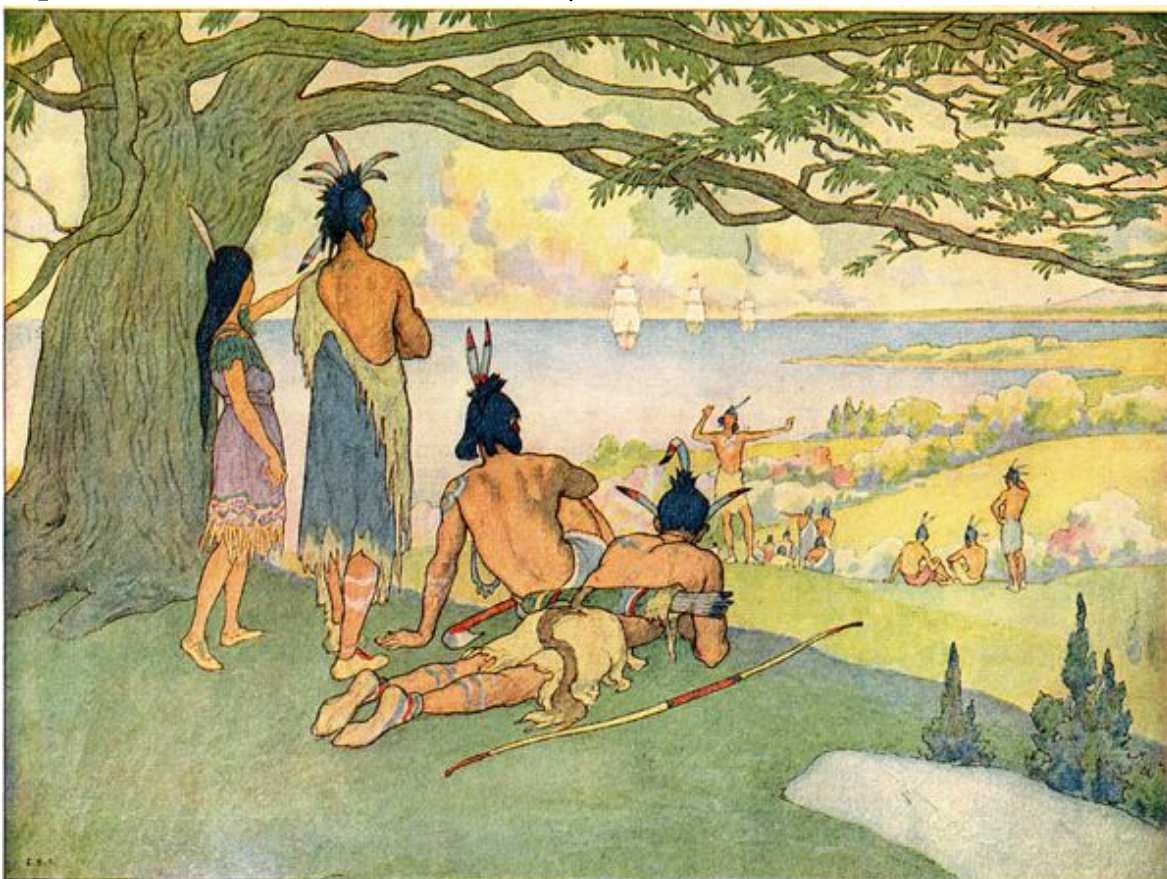
Niektórzy pamiętali ludzi o białych twarzach, jacy prawie dwadzieścia lat wcześniej przybyli na wyspę Roanoke nie wiadomo skąd, mężczyzn o żółtych włosach, ubranych od stóp do głów w ciężkie szaty i noszących cudowną broń, która czyniąc wielki hałas pluła ogniem. Wielu uważało ich za bogów, inni zaś za diabłów. Pocahontas słuchała z zachwytem, zawsze ciekawa tego dziwnego ludu, tak niepodobnego do jej własnego. Stary kapłan przepowiedział, że obcy, pochodzący z jakiejś potężnej rasy, przyjdą znowu zza wielkich wód i opanują całą ziemię.



5. NADEJŚCIE BIAŁEGO CZŁOWIEKA

I ledwo co przemówił, a już wydawało się, że jego ostrzeżenie się spełniło, bo gońcy, w dzikiej ekscytacji, zawołali, że daleko na oceanie widziano flotę potężnych statków z żaglami posuwających się jak wielkie chmury.

Wtedy Pocahontas, z wieloma swoimi ludźmi, pospieszyła na wzgórze, a tam, z widokiem na morze, rzeczywiście ujrzeli trzy dziwne jednostki powoli płynące w górę zatoki. Były to statki z Anglii, przywożące nową kolonię, grupę pionierów i poszukiwaczy przygód i złota, gotową objąć w posiadanie szerokie ziemie Ameryki.



6. PRZYBYCIE KOŁONISTÓW - 1607 R.

Tej nocy statki zakotwiczyły w zatoce. Następnego dnia koloniści zeszli na ląd, a kapitan Gosnold, ich przywódca, w imieniu króla zażądał ziemi. Wśród pierwszych na lądzie, jako jeden z członków Rady, był kapitan John Smith, który ponownie opuścił dom w poszukiwaniu przygód i chwały, tym razem w Nowym Świecie. Dla oczu zmęczonych podróżników, po długiej podróży przez morze, Wirginia w ten jasny kwietniowy dzień wydawała się Ziemią Obiecaną. Z wielką nadzieją i odnowioną odwagą zabrali się do pracy, by zbudować miasto, które nazwali Jamestown, na cześć swojego króla - miasto, które istnieje do dziś.

Ale po pewnym czasie ogarnęło ich niezadowolenie, bo nie znaleźli kopalni złota, na które liczyli. Zniechęcili się, i pokłócili, i wszystko zaczęło im się źle układać. Na domiar złego kapitan Gosnold po kilku miesiącach zachorował i zmarł.



7. ZASADZKA

Na szczęście dla dobra kolonistów, którzy zupełnie stracili serce i chcieli zrezygnować z przedsięwzięcia, kapitan John Smith wkrótce został ich przywódcą. Zawsze aktywny i przedsiębiorczy, inspirował innych swoim przykładem. Energicznie uporządkował sprawy i zabrał się do pracy, by dokończyć ich na wpół ukończone domy i zbudować forty, by chronić ich przed Indianami, którzy teraz wykazywali się wojowniczym duchem.

Następnie wyruszył, aby zbadać kraj i zakupić od tubylców kukurydzę, gdyż osadnikom zaczęło brakować jedzenia.

Podczas jednej z tych wypraw, gdy zszedł na ląd z indiańskim przewodnikiem, banda wrogich śmiałków, którzy czuwali wśród drzew, zaczęła się, by go zaatakować, prowadzona przez Opekankano, wuja Pocahontas, podczas gdy on, nieświadomy ich obecności, wydał rozkaz swoim ludziom, by pozostali przy łodzi i czuwali czy nie zagraża im niebezpieczeństwo.



8. BITWA Z INDIANAMI

Nagle, w samym sercu głębokiego lasu, podstępni czerwonoskórzy rzucili się na niego, krzycząc jak zaciekle drapieżne bestie. I w jednej chwili strzały poleciały gęsto i szybko.

Kapitan John, choć zaskoczony, podjął dzielną walkę, ciężko raniąc dwóch przeciwników swoimi pistoletami, a chronił się przed strzałami tym, że przed sobą trzymał swojego indiańskiego przewodnika, który służył mu za zbroję.

Jednak napastników było zbyt wielu, a ponieważ nie mógł ich pokonać, próbował wycofać się do łodzi, stale osłaniając się przewodnikiem. Niestety, kiedy wydawało się, że ucieczka jest już blisko, potknął się na bagnie wywracając się i wpadając do wody. Będąc w ten sposób bezradnym został zmuszony do poddania się, a triumfujący Indianie wzięli go jako swojego więźnia.



9. KAPITAN JOHN SMITH UWIEŻZIONY

Najpierw postanowili zabić go od razu, potem niektórzy uznali, że lepiej będzie zaprowadzić go do swojej wioski, aby całe plemię mogło cieszyć się z triumfu. Ponieważ jednak jeden z Indian zastrzelonych przez kapitana w międzyczasie zmarł, bardziej niecierpliwi domagali się szybkiej zemsty. Przywiązali go więc do drzewa, by celować do niego z łuków.

Gdy nadeszła pora wystrzału, kapitan John, zawsze bystry i pomysłowy, wyciągnął swój kieszonkowy kompas i pokazał Indianom tańczącą igłę; a gdy ci stwierdzili, że nie mogą jej dotknąć, bo powłoka była wykonana ze szkła, byli zdumieni, bo oczywiście nigdy wcześniej nie widzieli szkła i nie mogli zrozumieć jak ono działa. Ogarnęło ich uczucie strachu – uznali Johna za magika i bali się go zabić. W końcu zaciągnęli go do lasu, aby naradzić się z resztą plemienia, co z nim zrobić.



10. TANIEC ZWYCIĘSTWA

Prowadzili swojego więźnia od wioski do wioski, podczas gdy on w każdej chwili szukał śmierci, aż w końcu dotarli do wielkiego miasta, Werowacomo, gdzie mieszkał król Powhatan. I tutaj uczcili swoje zwycięstwo dzikimi tańcami i czarami. Przywiązali kapitana do uroczystego pala, a następnie, cali pomalowani i udekorowani w swoje najsroźsze i najbardziej odrażające wojenne farby i stroje, odtańczyli swój dziki taniec triumfu. Krzycząc i skacząc, wymachiwali mu przed oczami swoimi wojennymi pałkami, wirując wokół swojego jeńca jak rój demonów, z których każdy był bardziej przerażający od drugiego. Ponieważ jednak nie zabili go od razu, kapitan John, nie zrażając się tym, nie przestawał ich zadziwiać, opowiadając dziwne historie o słońcu, gwiazdach i morskim świecie, a chociaż Indianie niewiele rozumieli, wahali się, jednego dnia ucztując razem z nim, a następnego grożąc mu śmiercią.

Pocahontas choć poczuła żal do młodego, przystojnego przybysza, przyciągnęła go do siebie i nauczyła wielu słów w języku Indian, a on opowiedział jej o swoim ludzie żyjącym za morzem, najlepiej jak potrafił, i tak zostali dobrymi przyjaciółmi.



11-12. POCAHONTAS RATUJE ŻYCIE KAPITANA JOHNA SMITHA

W końcu, po długiej naradzie, Indianie zdecydowali, że skoro zabił jednego z ich plemienia, kapitan John musi umrzeć, bo takie było ich prawo. Zawlekli go więc, związanego, przed wielkiego wodza Powhatan, który siedział w potężnym kręgu w otoczeniu swoich wojowników.

Rozciągnęli jeńca na ziemi z głową na dużym kamieniu, aby rozbić mu czaszkę swoimi okrutnymi pałkami. I wydawało się, że wreszcie nadszedł kres walecznego kapitana, ale w chwili, gdy indiański śmiałek zamierzał zadać cios, jego wielka wojenna maczuga zawisła wysoko w powietrzu. To Pocahontas rzuciła się do przodu i stanęła między nim a jego ofiarą.

Swoim ciałem osłoniła kapitana przed krzywdą, gdyż w jej sercu była litość dla nieznanego i nie mogła znieść myśli o jego śmierci. A teraz, gdy się ocknęła, z błyskiem w oku odprawiła kata. Potem zaś błagała ojca, by oszczędził życie jeńca.

Natychmiast powstało dzikie zamieszanie z okrzykami i groźbami, wielu wołało:

- Zabij, zabij!

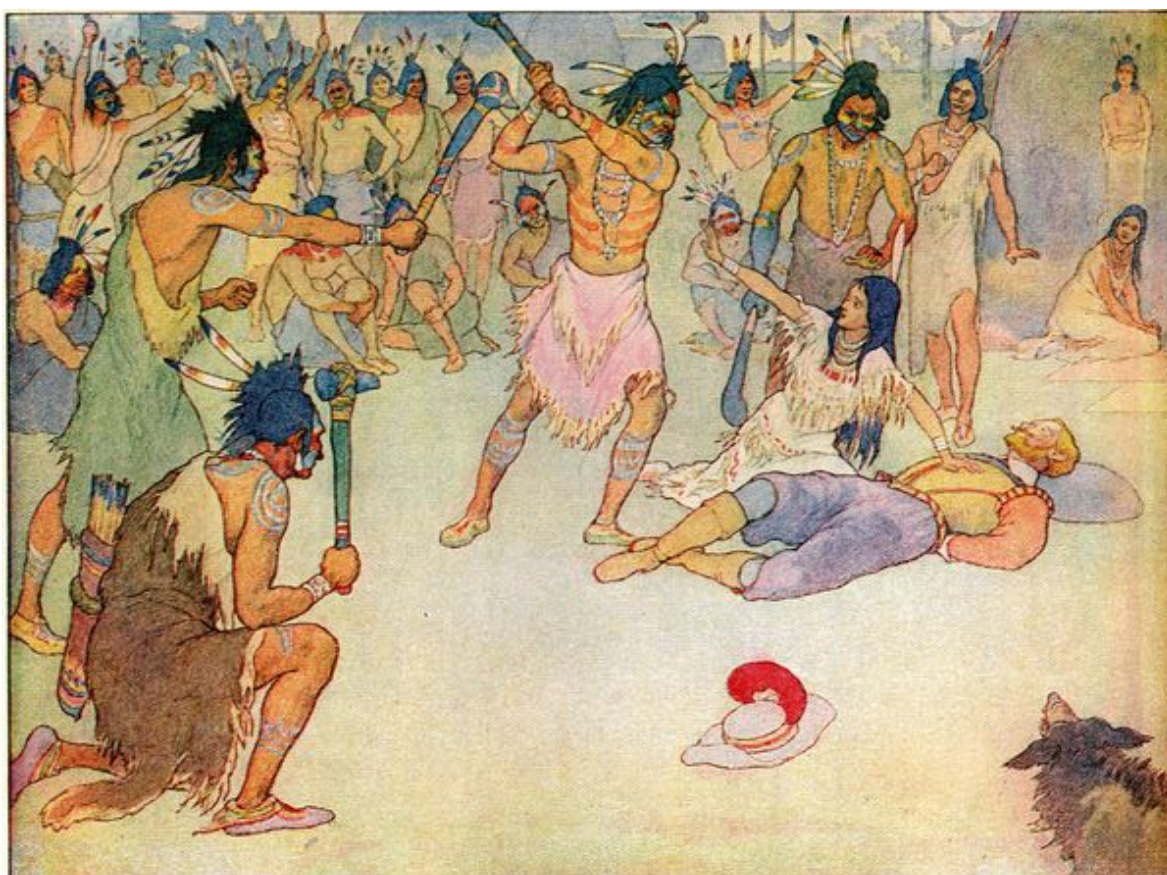
Podczas gdy niewielu Indian skłonnych było zachować go przy życiu, gdyż Indianie obawiali się białych ludzi i pragnęli wypędzić ich ze swej ziemi.

Ale Pocahontas, jako księżniczka swego plemienia, domagała się swoich praw i nie chciała oddać im ofiary. Wtedy Powhatan, który rządził nimi

wszystkimi, podniósł rękę i powstrzymał ich wrzawę. Rozgniewani wojownicy czekali na jego decyzję w ponurym milczeniu. Przez chwilę wahał się, a los kapitana Johna wisiał na włosku. Następnie, aby zadowolić swoją ulubioną córkę, którą bardzo kochał, zdecydował, że to jej wola powinna być spełniona.

- Niech Pocahontas zatrzyma obcego, aby ten strugał dla niej zabawki
- powiedział, gdyż kapitan John, podczas jałowych nużących dni w niewoli, często strugał ciekawe zabawki dla pewnej indiańskiej dziewczynki.

I tak oto życie kapitana Johna Smitha zostało uratowane przez łagodną Indiankę, a wraz z nim kolonia Jamestown, gdyż bez swojego krzepkiego i zaradnego wodza osadnicy straciliby odwagę i porzuciliby swoją osadę.





13. KAPITAN JOHN SMITH ZNÓW WOLNY

Po wielkiej uczcie, z dzikimi obrzędami i ceremoniami, Powhatan przyjął kapitana do plemienia, uczynił go wodzem i powiedział mu, że może przychodzić i odchodzić bezpiecznie, jako jeden z nich; następnie przydzielił mu przewodników, aby zabrali go z powrotem do Jamestown, uznawszy że czerwony i biały człowiek odtąd powinni być przyjaciółmi, ponieważ tego chciała Pocahontas.

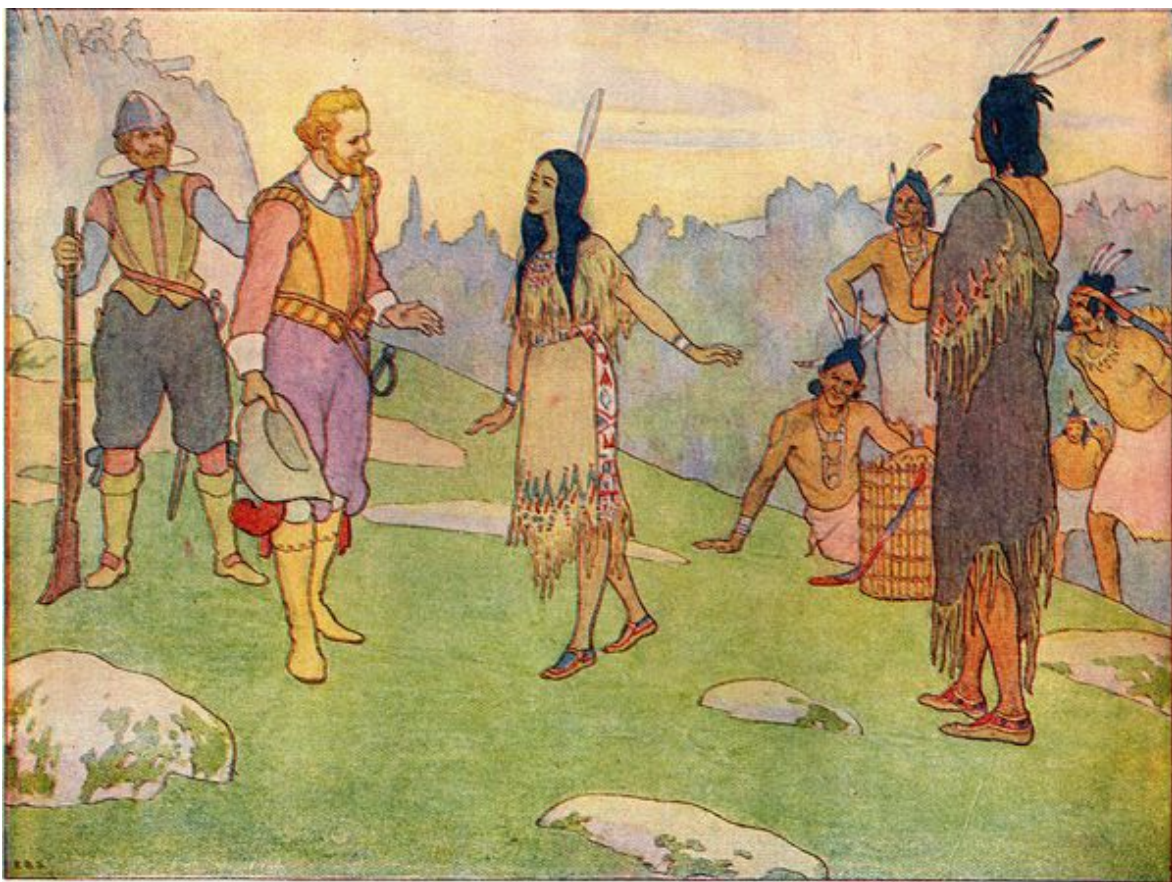
Kapitan John podziękował pannie za wielką przysługę, jaką mu wyświadczyła, i zgodnie z tradycją, jak dawny waleczny rycerz uklęknął przed nią na jedno kolano i pożegnawszy się, ucałował jej dłoń.

Po raz kolejny w Jamestown zastał kolonię w nieładzie i panice. Wszyscy mieli zamiar odpłynąć do domu, całkowicie zniechęceni, ponieważ uważali go za zmarłego i obawiali się Indian. Ale on znów tchnął życie w całe ich przedsięwzięcie i zabrał się do pracy, nie obawiając się ataku Indian, ponieważ Pocahontas była teraz jego przyjaciółką.



14. POCAHONTAS PRZYNOSI KOLONISTOM JEDZENIE

Później, gdy osadnicy byli w ciężkich tarapatach z powodu braku żywności, bo byli rozrzutni i źle gospodarowali, Pocahontas, jak zawsze szczodra i przyjazna, dowiedziawszy się o ich potrzebach, przyszła ze swoim bratem Nantaquausem i swoimi Indianami, przynosząc kukurydzę, i uchroniła ich od głodu, a oni wkrótce rozpoczęli swoją własną uprawę. Kapitan John w zamian dał jej paciorki i różne drobiazgi, by mogła się nimi przyozdobić, i nazwał ją swoim dzieckiem, a między nimi wyrosła mocna przyjaźń. Często przychodziła i odchodziła, a krzewiąc pokój i przynosząc pożywienie, czuła się na małych uliczkach Jamestown jak w domu. Kapitan John Smith w swoich listach pisał, że bez jej pomocy w chwilach wielkiej potrzeby i bez jej wysiłków na rzecz pokoju, słaba kolonia z pewnością by zginęła, albo z głodu, albo z rąk jej dzikich pobratymców. Dzisiejsi Amerykanie wiele zawdzięczają tej indiańskiej księżniczce, której służba tak bardzo pomogła w pierwszych zmaganiach założycieli tego wielkiego narodu na nowym lądzie.



15. KAPITAN JOHN SMITH WYRUSZA NA POSZUKIWANIE KUKURYDZY

Ten przyjemny stan nie trwał jednak długo, gdyż w miarę jak osadnicy coraz mocniej zapuszczali korzenie w nowej ziemi, Indianie, zmienni i kapryśni, stawali się zazdrośni, czuli uraz wobec ich wtargnięcia i odmawiali sprzedaży kukurydzy, mając nadzieję, że w ten sposób zmuszą ich do odejścia.

Pewnego razu, gdy kapitan John Smith w środku zimy zmuszony był udać się do nich w poszukiwaniu jedzenia i przedrzeć się przez lód zamrożonej rzeki, przyjęli go chłodno, z opuszczonymi oczami i powitała go tylko Pocahontas.

W końcu i sam Powhatan dołączył do grona niezadowolonych i uknuł intrygę, aby zniszczyć kapitana Johna i jego przyjaciół przez zdradę.



16. OSTRZEŻENIE POCAHONTAS

Aby zrealizować swój plan, przebiegły wódz zaproponował kapitanowi, że skoro teraz wszyscy są przyjaciółmi, on i jego grupa powinni zostawiać broń w łodzi. Miał nadzieję, że w ten sposób zaatakuje białych ludzi, gdy ci będą nieuzbrojeni.

Kapitan John był jednak zbyt ostrożnym żołnierzem, by się na to zgodzić i odpowiedział, że skoro, jak dobrze powiedział Powhatan, wszyscy są przyjaciółmi, to nie może być nic złego w zatrzymaniu broni przy sobie, gdyż osadnicy uważają ją za część swojego ubioru. Następnie Powhatan zaplanował, że zaskoczy ich w nocy. Ale gdy jego pułapka była już dobrze przygotowana, Pocahontas, ryzykując własnym życiem, cicho przekradła się przez głęboki las ciemną, zimną nocą, do namiotu kapitana i ze łzami w oczach ostrzegła go o niebezpieczeństwie, przekonując go do ucieczki.

W ten sposób John Smith został ostrzeżony i wraz ze swoimi żołnierzami pokonał wrogów, gdy ci nadeszli, a nawet zmusił ich do przyniesienia tak potrzebnego zboża, grożąc zniszczeniem ich wioski.

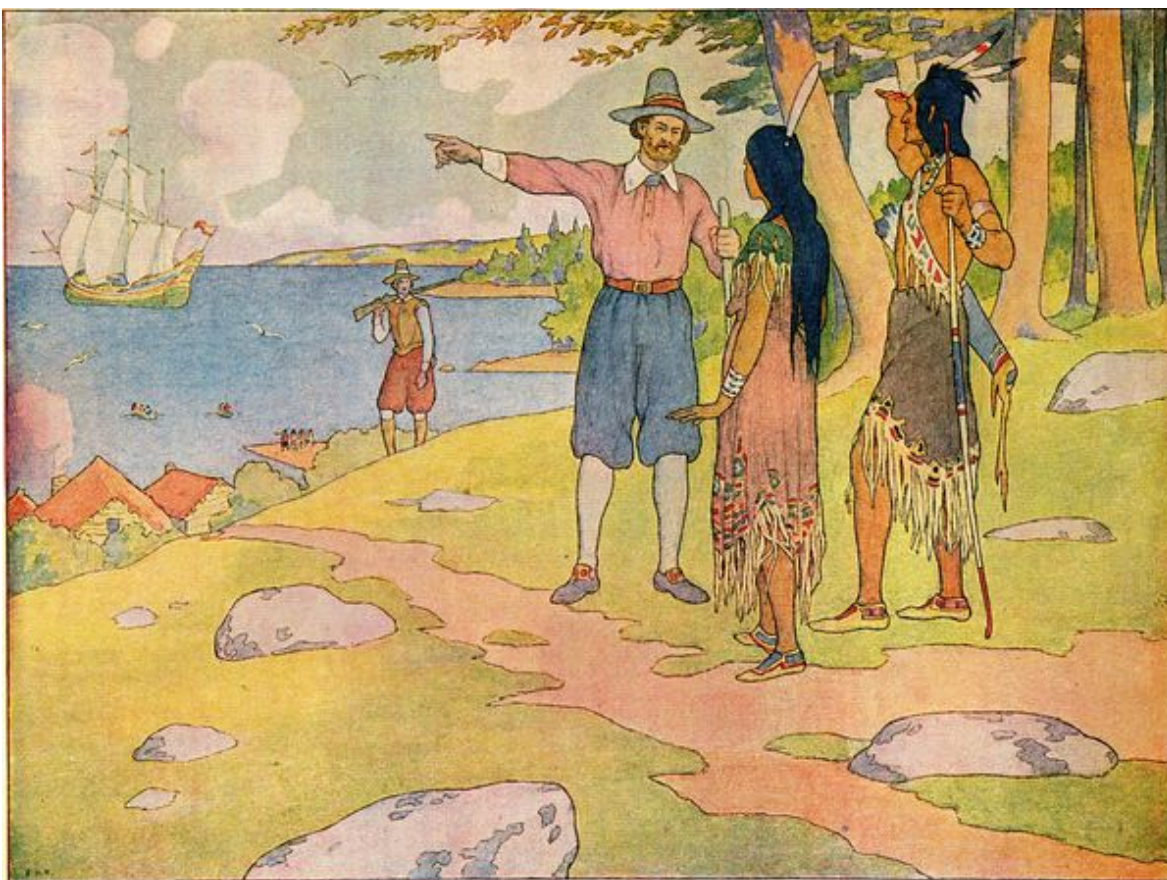
W ten oto sposób Pocahontas po raz drugi uratowała życie kapitana Johna Smitha.



17. KAPITAN JOHN SMITH PŁYNIE DO ANGLII

Zawsze czujny i odważny kapitan John Smith gorliwie pracował, by kolonia odniosła sukces. Pewnego dnia, podczas powrotu z rozmów z Indianami na temat nowego i lepszego miejsca dla Jamestown, został poważnie ranny przez przypadkową eksplozję worka z prochem w swojej łodzi. Jego ubranie stanęło w ogniu i musiał rzucić się do rzeki, by uniknąć spalenia na śmierć. Odniesione rany były tak poważne, że nie mógł już dłużej rządzić kolonią i był zmuszony popłynąć do Anglii, w opuszczającym ją właśnie statku, aby szukać pomocy chirurga.

Tego dnia Pocahontas, usłyszawszy o wypadku, przybyła do miasta z Nantaquausem, aby go zobaczyć. Zdążyli tylko zobaczyć, jak statek z kapitanem Johnem odpływa w stronę otwartego morza. Pocahontas zachowała jednak w sercu nadzieję, że być może kiedyś, za kilka lat uda im się znów zobaczyć.



18. POCAHONTAS ZOSTAJE SCHWYTANA PRZEZ ARGALLA

Od tego dnia, po utracie swego przywódcy, sprawy kolonistów z Jamestown potoczyły się źle, gdyż niezadowoleni Indianie, nie obawiając się już ciężkiej ręki kapitana Johna Smitha, zaatakowali osadników i zadali im poważne straty.

Pocahontas nie przyszła już więcej, ale czekała na jego powrót, i czekała na próżno. Czas mijał, aż w końcu usłyszała, że on nie żyje, bo takie pogłoski chodziły po kraju. A ona bardzo się smuciła i często siadywała sama, myśląc o nim, bo bardzo kochała swego wojowniczego kapitana. Jakies dwa lata po odpłynięciu kapitana Johna pojawił się Argall, człowiek bez skrupułów, który chciał schwytąć Pocahontas i trzymać ją jako zakładniczkę, by uciszyć wojujących dzikusów. Z pomocą dwóch zdradzieckich Indian nakłonił ją, by weszła na pokład jego statku, a gdy już się tam znalazła, została schwytana i uwięziona. Powhatan opłakiwał stratę córki i próbował ją wykupić, ale przebiegły Argall nie chciał jej oddać.



19. MAŁŻEŃSTWO POCAHONTAS

Nigdy nie pozwolono jej wrócić do swoich ludzi, choć Nantaquaus często odwiedzał ją w Jamestown. Tutaj dorosła, nauczyła się manier angielskich kobiet i ubierała się tak jak one.

W końcu młody Anglik, John Rolfe, urzeczony jej indiańską urodą i łagodnym usposobieniem, postanowił poślubić indiańską zakładniczkę, a ponieważ minęły lata od odejścia kapitana Johna, a ona od dawna uważała go za zmarłego, posłuchała Rolfe'a i zgodziła się go poślubić, aby między jej ludem a białymi ludźmi zapanował pokój.

Pobrali się więc w kościele w Jamestown, a Nantaquaus i wodzowie z jej plemienia, jak również wszyscy osadnicy, przybyli na ślub. W mieście zapanowała wielka radość, bo odtąd koloniści poczuli, że wreszcie nawiązano dobre porozumienie z Indianami. A Pocahontas, tak jak poprzednio, była więzią, która ich łączyła.



20. PRZYPLYNIECIE POCAHONTAS DO ANGLII

Po tym wydarzeniu kolonia dobrze prosperowała. Pocahontas czuła się zadowolona z życia w mieście, a z czasem urodził jej się syn. Później Rolfe, z żoną i dzieckiem, popłynął do Anglii. Pocahontas podziwiała rozległość wielkiego morza i wiele statków pływających na jego falach. Kiedy dotarli do Plymouth, burmistrz zszedł, by powitać indiańską księżniczkę w Anglii. Wraz z nią, jako osoba towarzysząca, szedł Uttamatomakkin, stary, sprytny wódz, który w swoich wojennych piórach i indiańskich szatach przyciągał wiele uwagi. Został wysłany przez Powhatana, by policzyć Anglików, by poznać ich siłę i miał wyciąć nacięcie w patyku dla każdego człowieka, którego zobaczy. Pracował ciężko i szybko, ale cała wiązka patyków została nacięta, zanim dotarł choćby do Londynu, gdzie stęknął z niesmakiem i zrezygnował z zadania.

- Za dużo - powiedział.



21-22. POCAHONTAS NA DWORZE KRÓLEWSKIM

Pobyt Pocahontas w Anglii stał się niemal triumfalnym pochodem. Wszędzie przyjmowano ją z wielkimi honorami jako zagraniczną księżniczkę, bawiono ją na bankietach i przyjęciach, zabierano do teatrów na przedstawienia.

W końcu została przedstawiona wszystkim na dworze przez lorda i lady Delaware, a następnie z wielką pompą i ceremonią powitana przez króla Jamesa i królową, otoczona przez orszak lordów i dam, wszystkich ubranych w bogate stroje państwowe. Żadna z tych wyniosłych dam nie była dumniejsza ani bardziej dostojna niż indiańska oblubienica. W całym londyńskim mieście witano ją tak samo. Ludzie byli zaciekawieni widokiem tej ciemnoskórej księżniczki z innego świata. Nawet dostojni biskupi oraz wielcy lordowie i damy zjechali w swoich dostojnych powozach, aby odwiedzić ją w jej domu w Branford.

Na jej cześć wiele tawern i zajazdów nosiło odtąd nazwę „La Belle Sauvage”, czyli piękna dzikuska, a nazwę tą wciąż można znaleźć na starych londyńskich szyldach.

A ponieważ zrobiła tak wiele, aby pomóc zmagającym się z problemami angielskim kolonistom za morzem, wszyscy chcieli okazać swoją wdzięczność poprzez pozdrowienia i festiwale na jej cześć. Stary Uttamatomakkin również otrzymał swoją część uwagi. W swym dzikim stroju, z płową skórą i lśniącymi czarnymi włosami, był niecodziennym widokiem dla tych, którzy nigdy wcześniej nie widzieli czerwonoskórego Amerykanina. Król i jego bogato ubrana świta nie zrobiły na nim wielkiego wrażenia i zastanawiał się, jak oni mogą wytrzymać nosząc na sobie tyle

ubrań. Zdecydowanie wolał swój własny prosty strój, wykonany ze skór dzikich zwierząt z jego lasów.





23. SPOTKANIE POCAHONTAS I KAPITANA JOHNA SMITHA

W końcu i sam John Smith, który przez cały ten czas odbywał długie podróże w poszukiwaniu przygód, usłyszawszy, że Pocahontas przybyła do Anglii, przypomniał sobie dawne czasy i wszystko, co zrobiła dla niego ta mała indiańska księżniczka, więc w towarzystwie kilku przyjaciół udał się do Branford, by ją powitać. Kiedy Pocahontas go zobaczyła, ogarnęła ją fala wspomnień i była bardzo poruszona. Odwróciła się od niego, ukrywając twarz w dłoniach i przez długi czas nie mogła mówić. W końcu rzekła:

- Powiedzieli mi, że nie żyjesz.

Następnie zarzuciła mu, że nazywa ją Panią Rebeką, imieniem nadanym jej po ślubie, i powiedziała mu, że powinien nazywać ją dzieckiem, jak to zwykł czynić, i dodała:

- Obiecałeś Powhatanowi, że to, co twoje, będzie jego, a on tobie to samo: nazwałś go ojcem, będąc w jego kraju obcym, i z tego samego powodu ja traktuję ciebie tak samo.

Ale kapitan John usprawiedliwił się, mówiąc:

- Nie mogę teraz pozwolić sobie na to, by zwracać się w ten sposób, ponieważ król nakazuje, abyś była traktowana jak księżniczka.

Wtedy Pocahontas odpowiedziała:

- Nie bałeś się przybyć do kraju mojego ojca i wzbudzić strach w nim i we wszystkich jego ludziach oprócz mnie, a teraz boisz się, że będę cię tu nazywać ojcem? Mówię ci, że tak zrobię, a ty będziesz mnie nazywał dzieckiem. I tak będzie i zawsze będę twoją rodziną.

A kiedy Pocahontas się uspokoiła, po latach rozłąki, znów siedzieli razem i długo rozmawiali o dawnych czasach w Wirginii.

Uttamatomakkin, zadowolony, że w tym obcym kraju spotkał starego przyjaciela, opowiedział, jak otrzymał od Powhatana polecenie odszukania kapitana Johna, by poznać prawdę, czy jeszcze żyje, bo nie mogli uwierzyć we wszystkie pogłoski, jakie słyszeli na jego temat.



24. KAPITAN JOHN SMITH ZNÓW WYPLÝWA W MORZE

Po tym spotkaniu kapitan John poczuł większy niepokój niż kiedykolwiek wcześniej i wkrótce znów wyruszył w podróż. A kiedy został sam na pokładzie swojego statku, często myślał o kolonii Wirginia, dla której pracował i ryzykował tak wiele, oraz o Pocahontas i jej pomocy udzielonej mu w potrzebie. Bez wątpienia znów przed oczami stawała mu mała indiańska dziewczynka, która uratowała mu życie i przyniosła mu pomoc, a kiedy nadszedł czas, uratowała go, ponownie ostrzegając go o niebezpieczeństwie. Jego serce ogarnęła wdzięczność i życzył jej szczęścia w nowym życiu. Ale zawsze kierował nim zew ambicji i działania. Wyplýnął więc, by pomóc w założeniu nowych kolonii, tym razem w tej części Ameryki, którą nazwał Nową Anglią, gdzie otworzył drogę Ojcom Pielgrzymom, którzy później zbudowali nowe Plymouth w Nowym Świecie. Od Jamestown i Plymouth inne kolonie rozprzestrzeniły się wzdłuż wybrzeża, aż w końcu połączyły się i utworzyły nowy naród, Stany Zjednoczone Ameryki.

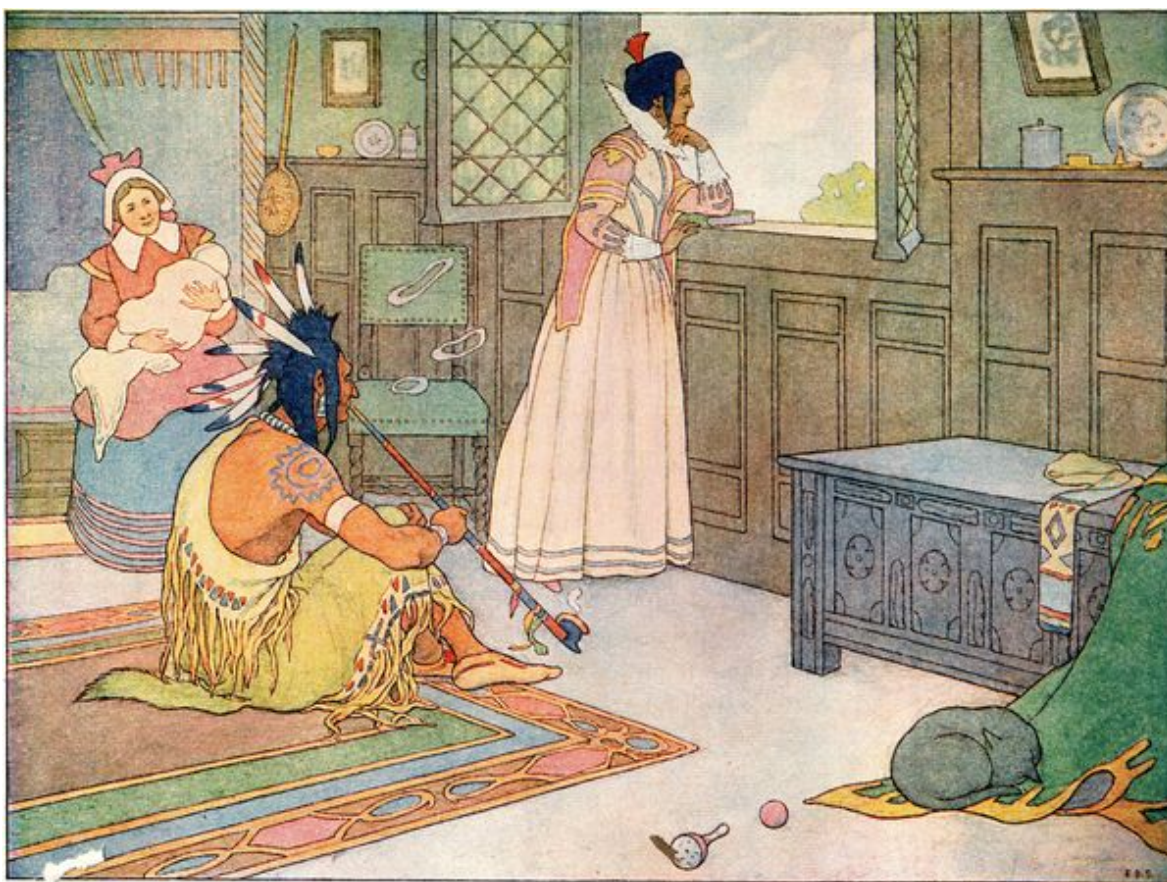


25. POCAHONTAS TĘSKNI ZA DOMEM

Kiedy kapitan John odszedł, myśli Pocahontas bardziej niż kiedykolwiek zwróciły się ku domowi, a ona znużona zatłoczoną angielską ziemią, tęskniła za swoimi rodzinnymi lasami. Codziennie spoglądała ze swego okna na zachód, gdzie leżała Wirginia i jej dawne życie. Tęskniła i wiele myślała o dawnych dniach w swoich rodzinnych lasach, kiedy do jej słonecznego życia przybył złotowłosy przybysz ze swoim ludem, i o wielkich zmianach, które dotknęły ją i jej plemię przez to przybycie.

Po tym jak często rozmawiała ze starym Uttamatomakkinem z Wirginii i z kapitanem Johnem, teraz coraz bardziej tęskniła za domem, aż jej mąż zaniepokoił się, że zachoruje z tęsknoty, i próbował przyspieszyć ich wyjazd. Udali się do Gravesend, gdzie przycumował ich statek, ale byli zmuszeni czekać, gdyż załadunek zapasów dla Jamestown wciąż jeszcze nie był gotowy.

W końcu jednak nadeszła dobra wiadomość, że statek jest gotowy. Szybko poczyniono przygotowania do długiego rejsu i wyznaczono dzień wypłynięcia.



26. KONIEC OPOWIEŚCI O POCAHONTAS

Chociaż statek był już gotowy, a marynarze przybyli, by zabrać ich na pokład, i chociaż Pocahontas mogła powrócić do domu, niestety, nie było to możliwe. Ogarnęła ją nagła słabość i, patrząc w stronę zachodzącego słońca i Wirginii, cicho zasnęła - by spocząć na zawsze w obcym kraju.

Od jej syna, który po latach wrócił do kraju urodzenia, swoje pochodzenie nadal wywodzi wiele dumnych rodzin. Dopóki Wirginia żyje, jej imię będzie drogie temu stanowi. A dla nas wszystkich, którzy odziedziczyliśmy tę wielką ziemię, tę pierwszą stronę dziejów narodu, historia Pocahontas i kapitana Johna Smitha, z jej echem pierwotnych dni, jej romantyzmem i niebezpieczeństwami, jej śmiałą odwagą i wytrwałością, zawsze będzie znaczyć więcej niż tylko opowieść o przygodzie małej indiańskiej dziewczynki i dzielnego żołnierza.



OPOWIEŚĆ O POCAHONTAS:

1. POCAHONTAS	4
2. JOHN SMITH	5
3. JAK KAPITAN JOHN SMITH ZDOBYŁ SVOJE OSTROGI	7
4. DZIWNE OPOWIEŚCI O DZIWNYM LUDZIE	9
5. NADEJŚCIE BIAŁEGO CZŁOWIEKA	11
6. PRZYBYCIE KOLONISTÓW - 1607 R.	12
7. ZASADZKA	14
8. BITWA Z INDIANAMI	16
9. KAPITAN JOHN SMITH UWIEŹZIONY	18
10. TANIEC ZWYCIĘSTWA	20
11-12. POCAHONTAS RATUJE ŻYCIE KAPITANA JOHNA SMITHA	22
13. KAPITAN JOHN SMITH ZNÓW WOLNY	25
14. POCAHONTAS PRZYNOSI KOLONISTOM JEDZENIE	27
15. KAPITAN JOHN SMITH WYRUSZA NA POSZUKIWANIE KUKURYDZY	29
16. OSTRZEŻENIE POCAHONTAS	31
17. KAPITAN JOHN SMITH PŁYNIE DO ANGLII	33
18. POCAHONTAS ZOSTAJE SCHWYTANA PRZEZ ARGALLA	35

19. MAŁŻEŃSTWO POCAHONTAS	37
20. PRZYPŁYNIĘCIE POCAHONTAS DO ANGLII	39
21-22. POCAHONTAS NA DWORZE królewskim	41
23. SPOTKANIE POCAHONTAS I KAPITANA JOHNA SMITHA	44
24. KAPITAN JOHN SMITH ZNÓW WYPŁYWA W MORZE	46
25. POCAHONTAS TĘSKNI ZA DOMEM	48
26. KONIEC OPOWIEŚCI O POCAHONTAS	50